Nr. 259

DODATEK
do Nr. 260
„DZIENNIKA POLSKIEGO“.

Sąd senatu.

Lwów 18 września.

Francja nie wychodzi ze stadjum ciągłego naprężenia i ciągłej sensacji.

Jeszcze sprawa Dreyfusa w najlepsze burzy opinję publiczną w Paryżu i za granicą, a już nowy proces ma się rozpocząć, proces nie mniej nie więcej jak o zamach stanu. W dniu dzisiejszym otworzą się bramy pałacu luksemburskiego dla sądu senatu, zwołanego dekretem prezydenta parlamentu na wniosek prokuratora jeneralnego Oktawiusza Bernarda, poparty przez ministra sprawiedliwości p. Monisa.

Wniosek Bernarda opiera się na wynikach śledztwa, przeprowadzonego przez sędziego Fabre'a przeciw Déroulède'owi, Habertowi, Buffetowi, Guérinowi, Dubucowi i towarzyszom. Śledztwo rzeczone wykazało istnienie: 1. spisku, dążącego do obalenia lub zmiany rządu, do skłonienia obywateli albo mieszkańców, aby uzbroili się celem walki z konstytucyjną władzą, któremu to spiskowi towarzyszyły czyny, bądź to już dokonane, bądź to rozpoczęte, celem przygotowania wywrotu; 2. zamachu, mającego na celu obalenie lub zmianę rządu, któremu to zamachowi towarzyszyły czynności lub usiłowania, które dlatego tylko doznały przerwy lub omyliły, ponieważ zaszły okoliczności niezależne od woli uczestników.

Zbrodnie te przewidziane są w art. 59, 60, 87, 88 i 89 kodeksu karnego. Oprócz tego Guérin i bliżsi towarzysze jego, zamknięci w ulicy Chabrol, oskarżeni są o bunt w zbrojnem zjednoczeniu i o usiłowane morderstwo. Oto jest wykaz osób, zawikłanych w powyższą sprawę i mających stanąć przed sądem najwyższym senatu:

1. Dep. Paweł Déroulède; 2. de Monicourt, kurjer księcia Orleańskiego; 3. Andrzej Buffet, dyrektor biura politycznego tegoż księcia; 4. George Thiébaud, publicysta; 5. Juljusz Guérin, delegat jeneralny ligi antysemickiej; 6. Ponjol de Frechencourt, redaktor rojalistycznej *Gasette de France*; 7. Bardier, rzeźnik; 8. Sarrazin, redaktor dziennika *Antijuif*; 9 Severt, handlarz wędlin; 10—13. bracia Viollet i bracia Dumay, handlarze bydła; 14. Girard, sekretarz Guérina; 15. br. Chèvilly, dyrektor dóbr księcia Orleańskiego; 16. hr. Sabran-Ponterès, dyrektor *Clairon de la Villette*; 17. Bellière, który towarzyszył niegdyś Rochefortowi w ucieczce jego z ciężkich robót; 18—20. parobcy rzeźniccy Dorinckx; 21. Eugenjusz Godefroy, adwokat, prezes związku młodzieży rojalistycznej; 22 Juljusz Rioux, członek ligji antysemickiej; 23. Paweł Gros, prezes grupy młodzieży rojalistycznej 20-go okręgu paryskiego; 24. Le Mennet, sekretarz jeneralny ligji patrjotycznej; 25. Brunet, nazywany także Valgueux, sekretarz ligi antysemickiej w Caën; 26. Maurycy Lefèvre, prezes ligji antysemickiej w Caën; 27. Petit, sekretarz ligi antysemickiej w Rennes.

Wszystkie powyżej wymienione osoby, z wyjątkiem George'a Thiébauda, który zbiegł do Brukselli, i Guérina, który siedzi dotąd zamknięty w „twierdzy Chabrol“, są w rękach rządu.

Wypuszczono prowizorycznie na wolność: 28. Mailarda, czeladnika rzeźnickiego; 29. Lefebvre'a, rzeźnika i 30. Abbéga Viala.

Na wolnej stopie pozostają dotąd oskarżeni:

31. Robinet de Plan; 32. Ludwik Guérin, brat Juljusza; 33. Juljusz Sévrin; 34. Guixon-Pagès; 33. Lamps, sekretarz Drumonda; 36. adwokat Choppin; 37. deputowany de Reunel; 38. de Parsaval; 39. hr. Lur-Saluces; 40. baron de Vaux; 41. Durieux; 42. były drukarz Radigois; 43. Dubuc, prezes ligji młodzieży antysemickiej; 44 dep. Marceli Habert.

Praca zarobkowa kobiet.

W rzeszy niemieckiej zarząd ogło obecnie dochodzenia, dotyczące pracy zarobkowej kobiet zamężnych, mianowicie we fabrykach.

W Niemczech praca zarobkowa kobiet w ogóle, zamężnych i niezamężnych — nie jest tak zbytnio rozwiniętą, jak np. w Austrji i we Włoszech. Poniższe zestawienia daje porównawczy obraz odnośnych stosunków w niektórych krajach. W tem zestawieniu obliczono procent, jaki przypada na kobiety, oddające się pracy zarobkowej i to procent od liczby ludności niewieściej w wieku 10 do 70 lat. Takich kobiet było:

w Niemczech	34,1	procent
w Węgrzech	34,7	„
we Francji	34,9	„
w Anglji	36,4	„
w Szwajcarji	38,3	„
w Belgji	35,6	„
w Austrji	64,1	„
we Włoszech	50,0	„
w Ameryce Północnej	17,5	„
w Holandji	21,4	„

Dnia 14 czerwca roku 1895 naliczono w Niemczech ogółem 26,361 123 osób płci niewieściej; z nich poświęcało się pracy zarobkowej, razem ze sługami, 6,578.350 czyli 24,96 prc. ogólnej liczby ludności niewieściej, do której są zaliczone także dzieci, nie mające jeszcze lat 10 i starsze osoby, mające już przeszło 70 lat.

W rolnictwie i ogrodnictwie było zatrudnionych 2,381,175 kobiet; w przemyśle tkackim 354,686, z nich 15.985 robotnic w domowym przemyśle; w pracy, dotyczącej odzieży i bielizny 229.250; w restauracjach i hotelach 218,679: w handlu 144.938; w produkcji środków żywności 125 190. W każdej z innych gałęzi pracy zarobkowej liczba nie dosięga 100.000; najwyższa w tych gałęziach liczba kobiet pracujących jest w fabrykacji papieru, która wynosi 37.362; przy wyrobach z kamieni itd. pracuje 37.645 kobiet; przy wyrobach z kruszców 31.838. Oprócz nich pracuje wiele kobiet w rozmaitych gałęziach tak zwanego samodzielnego przemysłu domowego.

Na 10.000 osób, poświęcających się pracy zarobkowej, było kobiet:

	w wielkich miastach	w średnich miastach	w małych miastach	w miastach rolniczych	na wsi
w roku 1895	2356	1984	1994	2323	2880
w roku 1882	2272	1928	1889	2170	2666

Na 10.000 robotnic w rolnictwie, przemyśle i handlu było:

	zamężnych	niezamężnych
w roku 1895	2155	7845
w roku 1882	1726	8274

Widzimy stąd, że od roku 1882 do 1895 liczba poświęcających się pracy zarobkowej kobiet zamężnych wzrosła prawie o 25 procent i to liczba właściwych robotnic, a ogólny wzrost procentu poświęcających się pracy zarobkowej kobiet jest jeszcze o wiele znaczniejszy, co poznamy, jeżeli zważymy na liczbę sług domowych. Taki wzrost jest bardzo nie korzystnym, dla tego będą miały wielkie znaczenie zarządzone niedawno dochodzenia, dotyczące pracy zarobkowej kobiet zamężnych, jeżeli one będą dokładne. Bardzo poważne niebezpieczeństwa pod względem moralności grożą społeczeństwu przez wzmagające się usuwanie kobiety od rodziny i domu.

Polacy, a własność ziemska w prowincjach zabranych.

Petersb. Nowosti zaznaczając, iż wkrótce spodziewaną jest rewizja obecnych praw o nabywaniu własności ziemskiej w gubernjach zachodnich i południowo-zachodnich, piszą:

„W oczekiwaniu takiej rewizji, oznajmiono niedawno gubernatorom rozkaz carski, w którym uznano za możliwe dopuścić osoby pochodzenia polskiego do kupna ziemi w niewielkich obszarach. Nabywany grunt winien być takich rozmiarów, iżby ogólna przestrzeń, należąca do nabywcy, nie przenosiła 60 dziesięcin na rodzinę“.

Środek ten będzie doniosłego znaczenia dla właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego, którzy znajdują się w tych samych warunkach życiowych, co i ludność włościańska. Trzeba powiedzieć, iż ta grupa ludności rolniczej, znana w gubernjach zachodnich i południowo-zachodnich pod wspólnem mianem „szlachty“, stanowi w niektórych okręgach bardzo znaczną część ludności wiejskiej. Czasem prowadzi swe gospodarstwo na własnych kawałach ziemi, po większej atoli części — na gruntach, dzierżawionych od obywateli ziemskich. Oczywiście, że zakaz nabywania ziemi na własność był dotychczas niezwalczoną przeszkodą dla polepszenia materjalnego bytu tych rolników.

W dalszym ciągu *Nowosti* zaznaczają, iż niezmiernie byłoby pożądanem, aby „szlachta“ mogła również korzystać z działalności Banku włościańskiego, a to powołując się na fakt, że wszelkie ograniczenia podtrzymują tylko separatyzm między oddzielnemi grupami ludności.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 18 września.

Teatr hr. Skarbka: „Miejsca kobietom“, krotochwila. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz Poniedziałek (18): Tomasza z Wil. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48. zachód o godzinie 5 minut 59

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Wiczkowski, docent medycyny wewn. na uniwersytecie lwowskim, wyjechał na tydzień ze Lwowa.

Z niedzieli. Może to jesień winna temu, ale umysł ludzki teraz więcej, niż zawsze, skupia się w sobie, przyczaja niby bająk jaki i snuje pajęczynę myśli; pajęczyna ma czasem dziwaczne kształty, podmuch czasu nieraz łatwo ją zmiecie, ale ta pajęczyna przecież ślad po sobie zostawia, ot! choćby wspomnienie tej srebrzystej przędzy, jaką prześwietlała ku słońcu. Spojrzcie...

Po nad tem wszystkiem, co się nazywa duszną i ciężką atmosferę życia, ponad temi kłębami prochu i pyłu, wśród których odbywa się ludzka gonitwa za chlebem, miłością lub sławą, po nad tą dziwną mieszaniną łez, krwi i błota, jest słonecznie jasna, obrzucona tęczami sfera.. ideału.

Są ludzie, którzy uparcie dążą w te jasne sfery. To są ofiary!...

Takie istoty, rozpostarłszy skrzydła swych szczytnych pragnień, lecą bez wytchnienia, zbierając w smętnym locie wszystkie po drodze łzy, skargi, krzywdy i cierpienia, pierś nadstawiając na wszelkie napotkane burze.

Podmuchy życia na rozpostartych strunach dusz takich, jak na arfie Eola, dzwonią akordami miłości, żalów, niezniszczonych pragnień, zwątpienia, póki nie ścichną w przyciszonym finale rezygnacji...

Ot i próbka.. nb. pajęczyny.

Po takim górnym i chmurnym wstępie, można rozpocząć coś naprawdę „z niedzieli“. Bo autor tej rubryki musi jak na jarmarku towar swój sprzedać. Uderza w taraban górnych słów, nawet cudzych, powietrze napełni turkotem szczytnych myśli — ciekawi się zbiegają... już tłum ich zebrał się cały... nadstawiają uszu, czekając co powie.. a on?

On taraban na bok odłada i traktuje znanym już wszystkim towarem: pogoda piękna, ruch na mieście mocno ożywiony... z wypadków dnia ważną konsekracja biskupa stanisławowskiego u św. Jura — na torze cyklistów: parodja sportu, w teatrze operetka itd. itd.

Tłum się rozchodzi — takie rzeczy słyszał już tysiąc i jeden razy, ale rubryka „Z niedzieli“... skończona.

Zabawa sportowa, dziwacznie z angielska „Ghymkamą“ nazwana, zgromadziła wczoraj na torze cyklistów liczną publiczność. Zwycięzcami w biegu I byli 1. p. Malewski, 2. Pierożyński 3. Służkiewicz, w biegu II Dybuś (bieg z jajem w ręce), w III 1. Puchalski, 2. Bobowski 3. Czyński, w IV tzw. kombinacyjnym 1. Bobowski, 2. Dybuś, 3. Siczyński, w V Bobowski, Ciesielski, Klupski, w VI. (wyścig konia z... rowerem) zwyciężył rower (p. Puchalski).

Najciekawszym był bieg VII z przeszkodami drewnianemi. Przed każdą musiał kolarz stanąć i przesadzić maszynę. Przybyli Witoldowicz, Czyński i Puchalski. Zakończyła zabawę urządzona o zmroku „jazda piekielna“ ze sztucznemi ogniami.

Honorowe obywatelstwo nadała rada miejska w Żywcu p. Władysławowi Bogdaniemu, długoletniemu marszałkowi powiatowemu i radnemu w Żywcu.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dra M. Łopacińskiego, sekundarjuszem I klasy, a dra D. Sternbacha, sekundarjuszem II klasy w krajowym szpitalu św. Łazarza.

Napad. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu powracał drogą z Winnik do Lwowa furą p. Tomicki, właściciel restauracji na górnym Łyczakowie. Nagle z zarośli przed browarem Grunda wyskoczyło trzech drabów, zatrzymało konie i zaczęło się nie na żarty brać do p. T. i jego furmana. Rozpoczęła się energiczna utarczka, podczas której udało się napadniętym napastników odpędzić. Jednego nawet podobno żandarmerja w godzinę potem schwytała i odstawiła do komisarjatu.

Widać z tego, że bezpieczeństwo w okolicy rogatki Łyczakowskiej stoi obecnie niżej wszelkiej krytyki.

Pasażer w uchu. Służąca Marja K., przy ul. Grodeckiej zamieszkała, zbudziwszy się wczoraj nad ranem, uczuła w uchu dziwne i przykre łaskotanie. Przestraszona, przybiegła czemprędzej na stację ratunkową. Tu skonstatowano, że w uchu siedział.. szwab. Naturalnie nieproszonego pasażera szczypczykami stamtąd wytransportowano

Wesoły gość odwidził wczoraj jedną z restauracyj przy ul, Żółkiewskiej. Zjadł on tam bardzo przyzwoity obiad z winem i czarną kawą, zabrał do kieszeni parę dobrych cygar i krzyknął: „płacić!“

Gdy przyszedł płatniczy, gość po zliczeniu należytości, skonstatował przy sobie brak pieniędzy. Nie stracił jednak rezonu, tylko wyciągnął ładną błękitną... policę asekuracyjną na 100 zł. i ofiarował ją w zastaw, oświadczając, że wieczorem wróci i należytość wyrówna. Wyszedł i więcej nie wrócił. Bardzo słusznie, bo „polica“, zostawiona przez niego, była zwykłym bezwartościowym blankietem. Szkoda było mu fatygi...

Bankructwo żydowskie. Związek wierzycieli ogłasza upadłość Maksa Reitzesa, kupca we Lwowie.

Powodzie. Ostatni wylew Rudawy i wezbranie wód Wisły dały się dobrze we znaki powiatowi krakowskiemu. Przedewszystkiem Wisła zalała najniżej położone gminy około Krakowa, jak Przylasek rusiecki, część Wyciąż, część Russocic, Kłokoczyn, Wołowice, Jeziorzany. Wody Rudawy zalały gminy i obszary dworskie w Bolechowicach, Karniowcach, Brzeziu, Balicach, Olszanicy, Woli Justowskiej i Zwierzyńcu. — Szczególniej ucierpiały łąki, tak, że zniszczone zostały jesienne pokosy siana; a ponieważ temu samemu losowi uległy i wiosenne, przeto zachodzi wielki brak paszy. Z powodu ulewnych codziennych deszczów, nie zdołano dotąd porobić jesiennych zasiewów, mimo spóźnionej pory. Dodać należy że rzeczki mniejsze, jak Sanka, Morawica, wezbrały z powodu ostatnich deszczów i zalały łąki w Mnikowie, Budzyniu i Kryspinowie.

O strasznej katastofie w bożnicy łęczyckiej, o czem onegdaj donieśliśmy, nadeszły następujące szczegóły: Wieczorem d. 13 bm., jako w wigilję dnia sądnego, była synagoga przepełniona. Na dole, jak zwykle, znajdowali się mężczyźni, na górze zaś modliły się kobiety. Jedna z lamp pękła, a gorejąca nafta wylała się na podłogę. Zapanował nieopisany popłoch. Poczęto krzyczeć *feier* i rzucono się do drzwi. Rozsądniejsi mężczyźni, stłumiwszy ogień, powstrzymali modlących się na dole. Gorzej jednak było na górze. Żydówki, nie wiedząc, co się stało, w trwodze poczęły całą falą tłoczyć się na schody. W mgnieniu oka utworzyła się zapora, tworząca z ciał ludzkich jedną masę. Krzyk duszących się napełniał wnętrze bożnicy i przyległe ulice. Stało się to wszystko tak szybko, że zanim zdołano powstrzymać napór z góry i przyjść z pierwszą pomocą, przeszło 60 z pośród kobiet stało się ofiarą wypadku. Z kupy ciał w pierwszej zaraz chwili wyniesiono 26 kobiet i 7 dziewcząt, zaduszonych na śmierć; 13 osób uległo większym lub mniejszym poranieniom. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar wypadku odbył się w piątek przy niezwyłym napływie publiczności z całego miasta.

Międzynarodowa wystawa kucharska otwartą została przez arcyksiężnę Marję Józefę w sobotę we Wiedniu w salach „Towarzystwa ogrodniczego.“

Zawalenie się tunelu Na linji kolejowej Belgrad-Nisz pękł onegdaj w nocy tunel pod Ralią i wskutek tego pęknięcia część jego zawaliła się. Nastąpiła przerwa w ruchu pociągów kolejowych. Orient-ekspres nie mógł kursować.

List Bismarka. Z okazji obecnego przesilenia w Prusiech, produkuje *Vossiche Ztg.* list Bismarka— daty 8 sierpnia 1875 pisany do feldmarszałka barona Manteufla, w którym tenże bardzo jest rozgoryczony na pruskich konserwatystów. List ten odnosi się do barona Ottona Manteufla, który w r. 1848 był pruskim prezydentem ministrów. „Czytałem — powiada Bismark — mowy pańskiego stryja w izbie panów i mężowi, który tak dostatecznie poznał trudy rządowe w Prusach, a może tak przemawiać w późnej swej starości, nie mogę wyrazić podzięki. Nie poruszałem nigdy otwarcie jego polityki zwłaszcza tej zewnętrznej, choć w czasach, gdy pod nim służyłem, miałem dość materjału do tego, a uważam to za bardzo niesmaczne, jeżeli ktoś, znający dokładnie interesa, następcom swym utrudnia zadanie“. Skarży się Bismark dalej na tego rodzaju postępowanie Manteufla i konkluduje, że tenże popadł we frakcję malkontentów w guście Kleist Retrowa i owych dawnych prezydentów i sekretarzy stanu, którzy potrzebując kamienia, aby go rzucić na przeciwnika, nie uszanowali zwierzchnika sklepienia państwowego gmachu i zadawalniali swe namiętności kosztem przyszłości kraju i tronu. „Wobec tego — powiada Bismark — nie mogę po przeczytaniu jego mów, podać ręki ani osobiście, ani listownie, mojemu byłemu szefowi“.

Alfons XIII „prawdomówny“. Młody król hiszpański, liczący obecnie 14 rok życia, stanowi częsty przedmiot różnych anegdot, opowiadanych w dziennikach zagranicznych. Świeżo jedna z gazet francuskich opowiedziała anegdotę, która, o ile jest prawdziwą, świadczy o bystrej obserwacji młodocianego króla. Podczas lekcji języka francuskiego, gdy nauczyciel podyktował zdanie: „Posiadała w wysokim stopniu wytworne maniery i wdzięk mowy, które są wrodzone księżniczce krwi królewskiej“ — Alfons XIII położył pióro i zauważył tonem najgłębszego przekonania: „Ten, kto to napisał, nie bywał z pewnością nigdy na dworze“. Nauczyciel zapytał ze zdumieniem, dlaczego król tak przypuszcza. Na to Alfons XIII rzekł, wskazując z całą flegmą na swoje siostry: „Spojrzyj pan! Spojrzyj pan na te księżniczki! Co za wytworność manier!“ Marja Mercedes, rozparta na stole, ziewała, a Marja Teresa drapała się w głowę, zakłopotana widocznie, namyślając się, w jaki sposób pokonać trudności ortografji francuskiej. Król dał wtedy lekkiego szturchańca młodszej siostrze, a pociągnął za włosy starszą. „Ach ty szkaradny chłopcze!“ — zawołały obie. „Co za wdzięk mowy!“ — odezwał się Alfons i spojrzał filuternie na nauczyciela. Na te słowa księżniczki buchnęły śmiechem, a zawtórował im i młodziutki monarcha i nauczyciel. *Se non e vero...*

Z Towarzystwa homeopatów w Warszawie. W lecznicy Tow. odbyło się onegdaj posiedzenie czł. zarządu pod przewodnictwem inż. A. Schucha. Ze sprawozdania za pierwsze półrocze r. 1899 okazuje się, w lecznicy Tow. udzielono ogółe 2.063 porad homeopatyczne, w tej liczbie 612 ubogim bezpłatnie. Po spłaceniu długów, ciążących na aptecę homeopatycznej, z czystego zysku złożono już w banku 3.900 rb. na rzecz budowy szpitala homeopatycznego. Do Tow. przyjęto 5 nowych członków.

Z arystokratów robotnicy. Jedno z pism francuskich wykazuje, ilu potomków arystokratycznych rodzin francuskich w Paryżu zmuszonych jest ciężką pracą zarabiać na chleb codzienny. I tak pewien autentyczny zupełnie potomek Burbonów jest przekupniem ulicznym, rozwożącym swój towar na wózku ręcznym. Potomek domu Walezych pełni obowiązki lokaja w Saint Chamas; hrabia de la Marche jest malarzem pokoi, hrabia de Foix chórzystą w operze, hrabia Saint Mégrin drukarzem. Dalej jest jeszcze hrabia Jean de Raz na stanowisku zamiatacza ulic, a hrabia de Saint Jean pełni obowiązki kolportera gazet i zarazem śpiewaka ulicznego. Ładna karjera potomków rycerzy krzyżowych.

Mogiła Hamleta. W miejscowości kąpielowej Marienlust koło Helsingörn znajduje się pagórek, zwany mogiłą Hamleta, a zwiedzany codziennie przez tysiące podróżnych. W pobliżu tego pagórka wytryska źródło zwane źródłem Ofelji. Ponieważ literacka tradycja związała z temi miejscami wspomnienie o bohaterach dramatu szekspirowskiego, przeto właściciel kurhauzu polecił na mogile Hamleta wystawić kolumnę ozdobioną jego popiersiem, wykonanem według wskazówek znawców Szekspira.

Misstress of the Robes. Pani tym tytułem zaszczycone, jest osobą ogromnie ważną na królewskim dworze w Anglji, a jest to urząd tak ważny, że ta, która go piastuje, składa go zwyczajnie wraz ze zmianą ministerstwa. Od czasu, jak królowa Wiktorja zasiada na tronie, funkcje tej mistress spełnia zwyczajnie jedna z księżniczek. W dawnych

Ofiara pruskiego systemu.

Nową ofiarę systemu pruskiego mamy w osobie dra Kazimierza Rakowskiego, redaktora tygodnika ekonomicznego *Praca* w Poznaniu. Młody ten, bo zaledwie dwadzieścia pięć lat liczący człowiek, okazał się tak „niebezpiecznym“ dla pruskiej monarchji, że został raz na zawsze z jej granic wydalony. Cóż to za straszny człowiek?

Dr. Kazimierz Rakowski należy do młodszej generacji naszych literatów, pomimo to jednak zdołał sobie w stosunkowo krótkim czasie wyrobić imię zdolnego i wszechstronnego publicysty.

Urodzony w roku 1874 ukończył p. Rakowski w 1890 roku gimnazjum z odznaczeniem. Następnie, zamierzając poświęcić się karjerze literackiej, udał się na studja do Heidelbergu, gdzie uczęszczał na kursa prawne i filozoficzne. Pozyskał przyjaźń znakomitego filozofa Kunona Fischera. Później był w Fryburgu w Szwajcarji; bawiło tam wtedy spore grono Polaków studentów, związane stosunkami zażyłej przyjaźni. Grono to spotykało się na posiedzeniach Towarzystwa polskiego, na zebraniach u profesora Kallenbacha, znanego badacza Mickiewicza i znakomitego historyka literatury polskiej. Jak dziś zapewnia jeden z bliskich znajomych dra Rakowskiego, już wtedy odznaczał się tenże niezmiernie żywym temperamentem w dyskusjach i żyłką polemiczną, która następnie uwydatniła się w nim jako w dzienikarzu.

W roku 1895 spotykamy p. Kazimierza Rakowskiego w Berlinie, gdzie niezmiernie pilnie poświęca się studjom ekonomiczno społecznym pod kierownictwem Schmollera, Wagnera i innych.

Zapoznawszy się z ubogą warstwą ludności polskiej w Berlinie zamieszkałą, dokłada dr. Rakowski wszelkich starań, aby krzewić oświatę wśród sfer uboższych i czas jakiś prowadzi szkółkę dla dorosłych, ucząc ich czytać, rachować, historji polskiej, nie odstraszając się nieprzyjemnościami ze strony policji. W roku 1896 Towarzystwo robotników katolickich w Berlinie ofiarowuje mu w uznaniu jego zasług dyplom na członka honorowego.

Z tej to epoki datują pierwsze prace dra Rakowskiego, mianowicie kilkanaście obszernych referatów i krytyk w fachowych czasopismach ekonomicznych niemieckich. Równocześnie zaczyna świeżo wówczas założona *Praca* drukować fachowe artykuły p. Rakowskiego. Do pracy dziennikarskiej wziął się p. Rakowski jednakże na dobre dopiero od czasu założenia *Dziennika Berlińskiego*.

W roku 1897 usunąwszy się z *Dziennika Berlińskiego*, założył dr. Rakowski własne pismo dwutygodniowe *Kurjer handlowo-przemysłowy* i z niemałemi walcząc trudnościami, potrafił wydawać je przez półtora roku, tj. dopóki nie zostało wcielone do *Pracy*, której kierownictwo naczelne powierzonem zostało mu w marcu rb.

Kilka tygodni temu wyszła w drugiem wydaniu jego rozprawa doktorska w niemieckim języku: *„Entstehung des Grossgrundbesitses im XV u. XVI Jarh. in Polen“*, która uzyskała aprobatę uniwersytetu berlińskiego.

Prace jego charakteryzują go najlepiej i wykazują one: jego gruntowne wykształcenie naukowe, jego praktyczny zmysł kupiecki, a wreszcie cięty sąd polityczny, nierzadko dobierający dróg ubocznych dla wypowiedzenia tego, co się ciśnie pod pióro.

Takiego to człowieka wydala rząd pruski, dlatego tylko, że jest obcym poddanym, wydala pomimo, iż nie dał żadnego powodu do represaljów i wydala tak, że nie pozostawia mu nawet czasu na uregulowanie jego stosunków. O cywilizacjo!

W ostatnim numerze *Pracy* zamieszcza banita „Pożegnanie“, z którego wyjmujemy następujące słowa:

„Gdy się idzie na wojnę, trzeba być przygotowanym, że kulka trafić w pierś może.

A czemże innem jest obrona naszych praw narodowych przed hakatą, jeśli nie wojną, w której obie strony nie oszczędzają się nawzajem?

Ta sama dłoń, która układa wyjątkowe prawa przeciw Polakom, wskazuje mi drogę w świat szeroki, w dal od ludzi, z którymi się zżyłem i z którymi pracować chciałbym do śmierci, wyrywa mnie nagle z pośród otoczenia, w obrębie którego widziałem cel mych dążeń, ofiarowując na pamiątkę pobytu tutaj — dekret wydalający z Prus.

I oto spoglądam ze łzą w oku na ten zaorany zagon mój.. Inna dłoń, daj Boże silniejsze od mojej, dokończy po mnie rozpoczętej skiby, ale ja już nie będę oglądał plonu, chyba z oddali, z życzeniem w sercu, aby nie na marne poszły te wysiłki ku obudzeniu ducha narodowego wobec niebezpieczeństwa germanizacji.

W chwili, gdy te słowa ukażą się w druku, już będzie pobyt w Wielkopolsce dla mnie przeszłością bez powrotu, bez nadziei ujrzenia jej, kiedykolwiek w życiu...

Więc czas się pożegnać, a mnie tak dłoń drży, gdy skreślić mam te słowa, jak gdyby jeszcze o zwłokę prosiła. Bo też z pod tego pióra płynęły zwykle słowa zachęty i otuchy, dodające bodźca do obrony sprawy naszej, wśród trudnych warunków zwiastujące nadzieje lepszego bytu: mająż dziś po raz pierwszy płynąć z pod mego pióra żałosne słowa i jęki na nieubłagane fatum, które cięży nad każdym, kto tylko urodził się w Prusach Polakiem? O nie, byłem na posterunku, pracowałem, ile sił starczyło — dziś go opuścić muszę, zajmie go kto inny, lecz dłoń, która nasze społeczeństwo dotknąć tem chciała, mnie tylko samego dotknęła, bo sama sprawa nie ucierpi. Byłem jednem z kółek w naszej machinie wydawniczej, wyjęto je, będzie inne, a machina nie stanie — czegoż więc się tu smucić? Raczej cieszyć mi się wypada, że wolno mi cierpieć za sprawę, za którą już tylu lepszych o wiele gorzej cierpiało.

...Z uczuciem spełnionego obowiązku wobec braci Wielkopolan opuszczam mury Poznania — i gdy we mgle oddalenia powoli znikać zaczną tak znajome i sercu tak drogie wielkopolskie niwy, a łza rozstania przyćmi oko, serce zadrży niepokojem i bólem — usta moje szeptać wtedy będą: Żegnaj mi Wielkopolsko, żegnajcie wy wszyscy, których poznałem przy cichej pracy, żegnajcie — na zawsze, chyba, że dłoń, kierująca losami narodów, otworzy znów przedemną wrota tej ziemi, którą ustawa banicyjna przedemną zamyka!...

A jeśli głos samotnego wędrowca, który dziś w świat daleki wyrusza, szczęście Ci przynieść może w tej walce, to wołam z głębi serca, w którem nie wygaśnie nigdy przywiązanie do Ciebie:

Wielkopolskiej ziemi cześć!“

Ot! jedna krzywda więcej — jedno więcej bezprawie.

czasach oznaką tej godności bywał klucz złoty, ale od czasu, gdy pani Sara, księżniczka Marlborough, przy pewnej okazji, kluczem tym małżonkowi swemu głowę rozbiła, zniesiono ten widomy znak urzędu. Wspomniana księżna Sara i królowa Anna, pomieniały widocznie swoje role; nazywały się nawzajem: miss Freeman i miss Morley, ale królowa uległa jej we wszystkiem. Sara kazała zamianować się skarbniczką, intendantką Windsoru. *Misstress of the Robes, Misstress of Bedchember* itd. i za każdy tytuł kazała się także znakomicie honorować. W końcu musiała poskładać te wszystkie godności, pokłóciwszy się pewnego dnia przy wyjeździe do kościoła z królową o garnitur koronek do sukni.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik hr. Piniński wrócił wczoraj w nocy do Lwowa i dziś weźmie udział w konsekracji ks. biskupa Szeptyckiego. — Docent chirurgji dr. Antoni Gabryszewski powrócił z wycieczki naukowej do Lwowa.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska. Przeniesieni: Ks. dr. Andrzej Macko z Bochni do kościoła katedralnego w Tarnowie, ks. Jakób Urbański z Dębna do Tarnowa, ks. Władysław Bojarski z Tarnowa do Bochni, ks. Józef Gawor z Tarnowa do Dębna.

Szkoła handlowa wyższa we Lwowie. Wczoraj nadszedł do Lwowa reskrypt ministerjalny, według którego cesarz pozwolił na otwarcie wyższej szkoły handlowej we Lwowie. Szkoła otwartą będzie 1. października b. r.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Kazimierzowi Rymarzowi, urzędnikowi magistratu w Rzeszowie, na zmianę nazwiska rodowego „Rymarz" na Korski.

Usiłowane samobójstwo Agnieszka Kocińska, żona zarobnika, z powodu brutalnego obejścia się ze strony męża, rzuciła się w sobotę wieczorem pod koła szybującej lokomotywy na stacji Podzamcze. Maszynista zdołał lokomotywę w czas powstrzymać i w ten sposób udaremnił zamiar Kicińskiej.

Nie wolno uczyć po polsku. Towarzystwo „Czytelnia dla kobiet" w Poznaniu urządziło bezpłatne kursa nauki języka polskiego dla młodzieży nieszkolnej, wyżej 14 roku życia, sądząc, że rzeczą humanitarną kształcić dzieci biednych robotników i rzemieślników w języku ich ojczystym, skoro ci po wyjściu ze szkoły nie posiadają w nim dostatecznych wiadomości. Sądziło dalej, że kursa luźne nie mogą uchodzić za prywatną szkołę, ile że nauka udzielaną była bezpłatnie, wreszcie, że wyraźne przepisy, kursów takich zabraniające, wcale nie istnieją. Ale regencja poznańska inaczej zapatrując się na rzecz, spowodowała prezesa policji do przesłania zarządowi „Czytelni" pisma, którem zabroniono mu odbywania takich kursów pod zagrożeniem stu marek grzywny, względnie pięciu dni aresztu. Nadmienić tu należy, że kierowniczka kursów jest egzaminowaną nauczycielką i posiada regencyjne pozwolenie nauczania.

Małżeństwo Jokaja. Znany pisarz węgierski Maurycy Jokaj wziął onegdaj ślub z aktorką Bella Nagy. Jokaj liczy 75 lat, a jego żona 23 lat. Wzięli ślub cywilny tylko, gdyż Jokaj jest protestantem, a młoda żona jego żydówką. Po ślubie państwo młodzi wyjechali do Wenecji.

Pod adresem prez. Loubeta nadchodzi zwykle do pałacu Elizejskiego po 700 listów dziennie. W tej liczbie 250 zawiera prośby o zapomogi, 150 mieści różne rady, tyczące się polityki, 100 ma na celu wyjednanie ułaskawienia lub złagodzenia kary dla skazanych przestępców, treścią 100 bywają zwykle skargi na urzędników i funkcjonarjuszów rzeczypospolitej, 80 listów anonimowych zawiera pisma obelżywe dla prezydenta, a w 20 odbiera najwyższy przedstawiciel rzeczypospolitej pogróżki, iż zginie śmiercią gwałtowną. Gdyby prezydent poświęcił na przeczytanie każdego z tych listów tylko jedną minutę, to strawiłby na tej lekturze około 12 godzin dziennie.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

W Siennowie obok Kańczugi, zmarł dziekan przeworski śp. ks. Tomasz Kowalski w 82 r życia a 57 roku kapłaństwa. Zmarły cieszył się nadzwyczajnym szacunkiem tak okolicznego obywatelstwa, jak i niekłamaną miłością ludu, czego dowodem, że raz nie wiedząc nic o tem, wybrany został posłem z kurji mniejszych posiadłości i o tem dopiero dowiedział się od swych sąsiadów. Pogrzeb zgromadził tysiące ludu z całego powiatu. Cześć jego pamięci!

Ks. Piotr Rylski, zmarł w Kozłowie. Eksportacja zwłok nastąpi w niedzielę dnia 17 września b. r. o godzinie 4 popołudniu do kościoła Milatyńskiego, a pogrzeb w poniedziałek rano.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Orfeusza w piekle" zgromadziło bardzo liczną publiczność, która wybornie się ubawiła. Przedstawienie szło bardzo gładko, — tylko jedna z artystek widocznie nie wypoczęła jeszcze po Warszawie, gdyż przy otwartej kurtynie — ziewała.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Miejsca kobiece", krotochwila; jutro we wtorek „Gejsza", operetka; w środę „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna.

Zbrodnia w Polnej.

Kutnahora 16 września.

Na początku wczorajszej rozprawy odczytano protokół sekcji dokonany przez lekarzy sądowych dra Prokescha i dra Michaleka. Lekarze ci dokonali sekcji w obecności krewnych zamordowanej. Trupa Hruzówny znaleziono na pół rozebranego, gdyż miała na sobie tylko koszulę, majtki i pończochy. Śmierć spowodowała rana na szyi, zadana ostrym nożem; cięcie szło od strony lewej ku prawej w kierunku ku prawemu uchu; przecięte zostały wszystkie miękkie części aż do kręgów szyjnych. Nadto znaleziono na szyi znaki pochodzące od duszenia Hruzówny sznurkiem, oraz kilkanaście ran zadanych silnem uderzeniem kamienia. Na samej głowie było ośm takich ran. Dokładne badanie nie okazało żadnych śladów zgwałcenia. Rana na szyi była śmiertelną, inne były ciężkie, ale nie powodowały śmierci.

Po odczytaniu tego protokołu przystąpił przewodniczący do przesłuchania dra Prokescha, który stwierdza, iż najpierw zadano Hruzównej rany kamieniami i przez duszenie, a potem dopiero przecięto jej szyję. Krwi, która musiała tryskać z tej rany, nigdzie nie znaleziono, ani na ziemi, ani na stojących obok drzewach. Zwłoki były zupełnie bez krwi.

Na zapytanie jednego z sędziów, czy oskarżony mógł sam dokonać zbrodni i czy zamordowana mogła się obronić, odpowiada dr. Prokesch, że według jego zdania musiało przy morderstwie tem być więcej ludzi, niż jeden.

Na zapytanie adwokata dra Baxy przyznaje dr. Prokesch, iż ze względu na to, że przy zwłokach krwi nie znaleziono, jest możliwem, iż krew tę schwytano do jakiego naczynia.

Drugi lekarz sądowy dr. Michalek zeznawał tak samo jak dr. Prokesch.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Kutnahora 16 września. Dziś zapadł wyrok. Przysięgli 11 głosami przeciw jednemu zaprzeczyli pytanie główne, czy Hilsner winnym jest morderstwa, natomiast jednogłośnie potwierdzili ewentualne pytanie o współudział w morderstwie. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Hilsnera na karę śmierci przez powieszenie.

Kutnahora 17 września.

W dalszym ciągu rozprawy, po przesłuchaniu drugiego rzeczoznawcy dra Michaleka, przesłuchano cały szereg świadków, którzy mieli widzieć żyda Berana w krytycznym dniu w Polnej, idącego z Hilsnerem, podczas, gdy jak stwierdzają akta urzędowe, Beran siedział wówczas w areszcie. Konfrontacje Berana ze świadkami nie doprowadzają do żadnego celu, gdyż żaden z nich nie zeznał stanowczo, iż owego dnia widział Berana w Polnej.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków odczytano protokół oględzin zbrodni, sporządzony przez wysłannika sądu, sekretarza dr. Baudischa.

Protokół swierdza, że o godzinie 3 popołudniu trudno jest rozpoznać osobę stojącą pod laskiem, natomiast o godz. 6, skutkiem stanu słońca, można rozróżnić postać i ruchy, a nawet twarz. Mógł więc świadek Peszak wistocie o tej porze, z miejsca, które wskazał, widzieć i poznać Hilsnera i jego dwóch towarzyszy. Na tem ukończono postępowanie dowodowe.

Dziś rano rozpoczęli przemawiać prokurator i obrońca.

Prokurator dr. Schneider-Swoboda, w obszernem, spokojnem, a bardzo pięknem przemówieniu dowodzi, iż rozprawa wykazała, że oskarżony Hilsner, jeżeli sam nie zamordował Hruzównej, to był przy tej zbrodni pomocnym i prosił przysięgłych, aby go skazali.

Adwokat dr. Baxa, zastępca strony poszkodowanej, matki Hruzarównej, w druzgocącej oskarżonego siłą dowodów mowie, wykazywał sędziom przysięgłym, iż Hilsner jest winny, a podnosząc, iż motywem zbrodni nie była ani zemsta, ani chęć rabunku, ani zmysłowość, dał do zrozumienia, iż zbrodnia tu była zbrodnią rytualną, na co wskazuje także wytoczenie krwi z ciała zamordowanej.

Wskutek tej mowy przyszło między dr. Baxą a obrońcą oskarżonego dr. Aurzedniczkiem do ostrego starcia na temat, czy istnieje mord rytualny. Przewodniczący nie dopuścił do dłuższej dyskusji na tą sprawą.

Po resumé przewodniczącego, sędziowie przysięgli po godzinnej naradzie wydali — jak już wam telegrafowałem, wyrok potępiający Hilsnera.

Sala rozpraw była przepełniona publicznością, która z niecierpliwością oczekiwała wyroku. Tłumy publiczności oczekiwały również przed gmachem sądowym.

Wyrok powitano powszechnie z wielkiem zadowoleniem. Adwokata dr. Baxę, gdy wracał do domu, witano okrzykiem: Slava! i „na zdar."

Żandarmerja, którą tu wzmocniono o kilkunastu ludzi, strzegła dzielnicy żydowskiej, obawiając się na nią napadu, oraz mieszkania dr. Aurzedniczka, przeciw któremu mocno się odgrażano. Spokoju nie zakłócono wcale.

Obrońca zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Krajowa konferencja nauczycielska.

Lwów 16 września.

Popołudniowe i ostatnie z rzędu już posiedzenie kraj. naucz. konferencji odbyło się przy licznym ogromnie współudziale uczestników i przybyłych gości. Przewodniczył jak zawsze radca Bol. Baranowski. Jako goście przybyli wiceprez. Bobrzyński, dalej członkowie rady szkolnej kraj. Barwiński, dr. Ciesielski, Dziedzicki, Poradowski i Zaleski.

P. Rożańska odczytała swój referat na temat nauki dopełniającej dla dziewcząt, po niej zaś bezpośrednio p. Toczyski o nauce dopełniającej dla chłopców. Po dyskusji uchwalono położyć większy nacisk na naukę kraju rodzinnego i zwiększyć liczbę rachunkowych ćwiczeń pisemnych. W dalszym ciągu uchwalono zażądać od rady szkolnej, aby się zajęła wydawnictwem podręczników dla nauki dopełniającej, aby naukę tę odbywać tylko w porach dnia, wreszcie, aby dla uczniów tej nauki zakładać specjalne bibljoteki, składające się z dziełek, jakie w tym celu wychodzą w Warszawie.

Bardzo ważnem było uchwalenie wniosku p. Oryszkiewicza, który brzmi:

naukę dopełniającą tak urządzić, aby dla wieśniaków były osobne kursa, tak samo dla rzemieślników, słowem dla każdego specjalnego zawodu.

Ostatni z programu nastąpił referat p. Jaworskiego o przygodnej nauce gramatyki w szkołach wydziałowych. Ogółem zgodzono się na to, aby naukę gramatyki w miarę możności pogłębiać i rozszerzać, byle nie powiększać na to liczby godzin nauki szkolnej.

Na samym końcu odczytano sprawozdanie komisji o funduszu emerytalnym.

W zakończeniu przemówił wiceprez. Bobrzyński, wyrażając się bardzo pochlebnie o działalności wszystkich czterech tegorocznych konferencyj nauczycielskich. (Szczegółowe streszczenie jego przemówienia podamy we wtorek). Zakończył i zamknął obrady konferencji okrzykiem na cześć cesarza.

P. Siedmiograj dziękował w serdecznych słowach przewodniczącemu Bol. Baranowskiemu za dzielne i skuteczne przewodnictwo w obradach. Na to odpowiedział serdecznie radca Baranowski, poczem obrady o kwadrans na 8 zamknięto.

Lwowski uniwersytet.

Skład uniwersytetu lwowskiego i program wykładów za zimowe półrocze 1899/900 roku został już ustalony. Skład senatu akademickiego w tem półroczu jest następujący: Rektor dr. Władysław Abraham, prorektor Henryk Kadyi, dziekani: ks. Ludwik Kloss (teologja), St. Głąbiński (prawo), Jan Prus (medycyna) Ignacy Zakrzewski (filozofja), wreszcie delegaci: ks. Jan Fijałek (teologja), Ernest Till (prawo), Włodzimierz Łukasiewicz (medycyna) i Ludwik Ćwikliński (filozofja). Sekretarzem i notarjuszem uniwersytetu jest dr. Marceli Chlamtacz.

Ciekawy jest wykaz statystyczny ostatniego półrocza. Słuchaczów wszystkich było 1819, z tego 288 (teologja), 1220 (prawo), 126 (medycyna) i 180 (filozofja). Żydów uczęszczało 454 czyli 40%, z czego na samo prawo wypada 275, na medycynę 45, na filozofję zaś 34.

Wykłady na wydziale teologicznym odbywają się w języku łacińskim, z wyjątkiem teologji pastoralnej, katechetyki i metodyki, tudzież pedagogji, w których się używa języka polskiego i ruskiego. Na wydziale zaś prawnym, lekarskim i filozoficznym wykłady odbywają się w języku polskim, z wyjątkiem wykładów prawa karnego prof. dr. Stebelskiego i dr. Dobrzańskiego, austrjackiego prawa prywatnego dr. Dniestrzańskiego, historji powszechnej prof. Hruszewskiego, ruskiego języka i ruskiej literatury prof. dr. Kolessy, które się odbywają po rusku, tudzież niemieckiej filologji i literatury prof. dr. Wernera, które się odbywają po niemiecku.

Konsekracja ks. biskupa Szeptyckiego.

Na dobrą godzinę przed uroczystością konsekracji, tłumy publiczności obległy cerkiew św. Jura. Do wnętrza puszczano za biletami.

O godzinie 9 uderzyły trzykrotnie dzwony cerkwi i równocześnie wprowadzono konsekranta z pałacu metropolitalnego przez podwórzec do cerkwi w uroczystej procesji, wśród szpaleru cisnącego się tłumu ciekawych. Kanonicy nieśli w rękach świece, świecowy zaś uproszeni do tego dygnitarze dwa pozłacane chleby, oraz dwie pozłacane baryłki z winem.

Konsekrator ks. metropolita Kuiłowski rozpoczyna przed głównym ołtarzem pontyfikalne nabożeństwo w asystencji konsekratorów ks. arcyb. Issakowicza, Morawskiego i Hryniewickiego i biskupów Webera, Pelczara i Czechowicza. Są obecni: namiestnik hr. Piniński, wicepr. Lidl, starosta Zaleski i t. d., wreszcie najbliższa rodzina konsekranta: ojciec hr. Jan w czarnym kontuszu, matka i bracia, dalej księżna Adamowa Sapieżyna, hr. Kazimierzowa Badeniowa i w. i.

Równocześnie przed bocznym ołtarzem Matki Boskiej, odprawia ubrany w kapłańskie szaty konsekrant mszę św. cichą.

Po części mszy św. zwanej „*introitus parvus*", następuje duża przerwa w nabożeństwie, podczas której prowadzą konsekranta w procesji przed „wrota carskie"; tu staje on na dużej makacie, na której jest wyszyty duży biały orzeł, symbol szczytnych dążności konsekrowanego. Szczegółowy opis ceremonji od tej chwili wedle ściśle oznaczonego z góry programu, podaliśmy już wczoraj, dziś przeto opuszczamy go tutaj.

O godzinie 12 wyprowadzają znowu w uroczystej procesji konsekrowanego z cerkwi do pałacu. Po chwili ukazuje się on na balkonie i błogosławi lud, podczas gdy chór śpiewa ciągle „Mnohaja lita". Zaraz po nim również błogosławi metropolita.

O godzinie 2 po poł. odbyła się w pałacu metropolitalnym uroczysta uczta, w której udział wzięło 60 osób.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Kraków** 16 września. Nadzwyczajne walne posiedzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa, Andrzeja hr. Potockiego. Głównym przedmiotem obrad był poruszony przez Wydział krajowy projekt utworzenia biur pośrednictwa pracy dla ludności rolniczej w zachodnich okolicach kraju, której znaczna część opuszcza na wiosnę kraj nasz, a powraca do domu dopiero po ukończeniu w Niemczech robót polnych. Fakt ten ma doniosłe dla kraju znaczenie, gdyż powoduje nietylko podrożenie robocizny, ale niejednokrotnie wprost brak rąk do pracy w czasie żniw. Wydział krajowy wezwał komitet Towarzystwa rolniczego do zastanowienia się nad kwestją, czy nie uważałby za właściwe, ująć tej sprawę w swoje ręce za pośrednictwem towarzystw okręgowych.

Na posiedzeniu prof. dr. Milewski silnie poparł myśl zawartą w piśmie Wydziału krajowego, poczem jednomyślnie uchwalono przystąpić na następnem posiedzeniu do dyskusji szczegółowej. Podstawą jej będzie referat hr. Janusza Tyszkiewicza z Weryni, prezesa rady pow. w Kolbuszowej. Na razie ograniczono się do ogólnego zastrzeżenia, że celem nowej, ewentualnie utworzyć się mającej instytucji nie byłoby ułatwianie, a tem mniej zachęcanie do wychodźtwa, ale uregulowanie podaży i popytu na targu pracy.

Postanowiono również odnieść się do Sejmu krajowego z prośbą o utworzenie przy Wydziale krajowym biura taryfowego, którego zadaniem byłoby bronić interesów produkcji, w szczególności także rolniczej przy ustanawianiu wysokości kosztów przewozu.

— **Wiedeń** 16 września. (*Giełda towarowa.*) Cukier od zł. 12·60 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus niezmieniony od zł. 19·90 do —·—.

Kronika polityczna.

— W przyszły czwartek lub piątek odbędzie się w Lublanie narada wszystkich posłów słoweńskich. Przewodniczący południowo słowiańskiego klubu poseł Povsze otrzymał od p. Jaworskiego zaproszenie na konferencję, zwołaną przez dra Fuchsa. *Slovenec* z radością wita akcję ugodową, lecz zaznacza, iż ugoda jest możliwą tylko na podstawie równouprawnienia. Słoweńcy i ich reprezentanci nigdy nie oddadzą głosów swych za taką ustawą językową, którąby nie uwzględniała krajów południowych. Gdyby przyszło do porozumienia tylko między Czechami i Niemcami, to wówczas Słoweńcy, szczególniej w okręgach pogranicznych, zostaliby na śmierć skazani.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 17 września. Onegdaj odbyła się tu pod przewodnictwem hr. Thuna rada gabinetowa, która trwała przeszło półrzeciej godziny. Wzięli w niej udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra obrony krajowej br. Welsersheimba, który bawi na manewrach w Karyntji.

Praga 17 września. Wiedeński korespondent *Hlasu naroda* donosi: Prezydent dr. Fuchs, z którym wczoraj rozmawiałem, zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby katolickie stronnictwo ludowe oświadczyło się za zniesieniem rozporządzeń językowych przed wydaniem ustawy językowej, albo też za uznaniem języka niemieckiego za język pośredniczący. Katol. stron. ludowe życzy sobie, aby przyszło do porozumienia, ale chce pozostać w związku z prawicą; wszystkie inne pogłoski są prostym wymysłem. Walka dziś tocząca się, dotyczy w pierwszej linji Czechów i Niemców w Czechach, a inne kraje i stronnictwa są w niej interesowane tylko o tyle, o ile walka ta wywiera wpływ na interesa państwa. Korespondent donosi dalej, że dobrze poinformowani posłowie z prawicy sądzą, iż po Thunie obejmie rządy gabinet przejściowy.

Powodzie.

Gmunden 17 września. Sześciu osób dotychczas nie odnaleziono. Prawdopodobnie zginęły przy zawaleniu się mostu.

Linc 17 września. Od wczoraj rana pogoda. Woda na Dunaju nad ranem wczoraj przekroczyła najwyższy poziom, w ciągu dnia jednak powoli opadała. W całej Austrji wyższej stan wody wszystkich rzek znacznie się obniża; wszędzie zarządzono akcję ratunkową.

Celowiec 17. września. Cesarz wraz z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem przybył tu wczoraj popołudniu. W mieście przystrojonem odświętnie publiczność z zapałem witała monarchę.

Wiedeń 18 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza uwolnienie ze służby pułkownika Schneidra, jako attaché wojskowego przy ambasadzie w Paryżu i przy poselstwie w Brukseli.

Budapeszt 18 września. Minister handlu Hegedüs polecił wypracować projekt ustawy, który ogranicza, względnie bardzo utrudnia, zawieranie kartelów.

Budapeszt 18 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że na wypadek, gdyby w Belgradzie, oprócz Knezewicza, skazano na śmierć choćiażby tylko jednego jeszcze z oskarżonych, Rosja i Austrja zdecydowane są do interwencji.

Carmaux 18 września. Wczoraj popołudniu odbył się wielki bankiet socjalistycznego stronnictwa.

Deputowany Jaures wygłosił mowę, w której zalecał organizację proletarjatu, a to w tym duchu, aby cała ludzkość nauczyła się wykonywać sprawiedliwość. Mowca żądał zniesienia sądów wojennych i rehabilitacji Dreyfusa. Zebranie uchwaliło odnośny porządek dzienny.

Berlin 18 września. Podczas obecnej podróży cesarskiej w południowych Niemczech przedsięwzięto niezwykłe środki ostrożności. Szlak kolejowy od Stuttgardu do Karlsruhe obstawiono landjegierami. W Karlsruhe w zamku zamurowano okna piwniczne. W Stuttgardzie dworzec na kilka godzin był dla publiczności zamknięty.

Londyn 18 września. Ambasada portugalska zaprzecza wiadomości o wydzierżawieniu obszaru portugalskiego w Afryce wschodniej Anglji lub Niemcom.

Paryż 18 września. Przybył tu kardynał Ranazzi z pasterskim listem, w którym Ojciec św. przypominając wielką przeszłość katolickiej Francji, zachęca do uspokojenia się umysłów dla dobra Ojczyzny.

St. Johann nad Saarą 18 września. Onegdaj nastąpiła eksplozja w kopalni węgla Reden pod Neukirchen. Zginęło wskutek niej 8 robotników i 1 sztygar.

Turyn 18 września. Na dworcu kolejowym w Novi zderzył się wczoraj rano pociąg osobowy, jadący do Medjolanu, z dwiema lokomotywami. Jeden podróżny zabity, dziesięć osób rannych.

Ogłoszenie licytacji.

Na przedsiębiorstwo budowy koszar dla konnicy w realn. t. z. „Pietscha" l. k. 327 - $332\frac{4}{4}$ we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej, rozpisuje się niniejszem publiczną ofertową licytację, która odbędzie się w III departamencie Magistratu w poniedziałek 25 września 1899 o godzinie 11 przed południem.

Do współubiegania się w otrzymaniu tego przedsiębiorstwa zaprasza się osoby do wykonywania tego rodzaju robót upoważnione, w szczególności także odnośnych majstrów.

Oferty mogą być wnoszone albo na szczególne działy, albo na wszystkie działy robót razem, czyli do klucza.

Z oferty na kilka działów lub na wszystkie roboty wolno będzie Reprezentacji miejskiej pewne działy wyłączyć i poruczyć je innemu przedsiębiorcy, dlatego w ofertach mają być szczegółowo podane ceny na poszczególne działy robót.

Oferty mają być opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone kwitem interymalnym kasy miejskiej na złożone wadjum, które ma wynosić 5 procent żądanej w ofercie ceny.

Bliższe warunki licytacyjne, oraz plany budowy i przedmiar robót, można przejrzeć w miejsk. Urzędzie budowniczym, gdzie również otrzymać można blankiety na cenniki robót.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, 16 września 1899. 847 1—3

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.